

jakiegokolwiek myśli nie jest zarazem, choćby tylko doraźnym, tego procesu zakończeniem? Jaki zatem mają status, choć to ostatnie pojęcie zapewne rzeczniczy dekonstrukcji uznają za inherentne metafizyce i tym samym obciążone wszelkimi jej brakami, takie i tym podobne tezy filozofii dekonstrukcji? Na tym to właśnie polega paradoks „ostatniego słowa”. W przypadku książki Szydłowskiej wypływa on z przyjętej przez nią postawy nieskrywanego entuzjazmu względem dokonania Derridy, miast krytycznej analizy z uwzględnieniem wytropionych przez dekonstrukcję wszelkich słabości tejże metody badawczej. Paradoks „ostatniego słowa” jest zwyczajną wersją paradoksu performatywnej sprzeczności, czy też paradoksu auto-referencji. Autorka zapewne odpowiedziałaby na powyższy zarzut, iż powyższy paradoks jak i inne paradoksy, o które chętnie i często oskarżają się dekonstrukcję pochodzą z samej metafizyki, *konstruują metafizykę i mówią samą*

prawdę o niej (s. 71), od której to języka nie ma, zdaniem Derridy, ale już nie Rorty’ego, ucieczki i siłą rzeczy dekonstrukcja skazana jest na posługiwanie się językiem samej metafizyki. Wszelako, jak pisze Szydłowska, *szkując jest to, że prawdy o prawdziwej metafizycznej nie można już myśleć jako prawdy – co nie przeszkadza myśleć, przeciwnie, otwiera dopiero możliwość myślenia* (s. 71). Ewidentny to przykład beztróskiego stosunku do paradoksów myślenia. Wystarczy zdiagnozować, iż pochodzą one z łona samej metafizyki, aby uznać je za nieszkodliwe i niewarte trudu, albowiem metafizyka, o ile nie przewyciężona, to ma być zamknięta w swoich granicach. Morał z tego płynie taki, że tam, gdzie zadaniem filozofii jest myślenie, cena paradoksu jest znikoma. Tam, gdzie otwiera się horyzont na to, co inne, w cień odchodzi pręgierz, nieszkodliwego przecie – bo metafizycznego – paradoksu.

Agnieszka Skrobas

Gry z kulturą

Игры с культурой

Andrzej Szahaj, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii i kultury, poznania i polityki*, Wyd. UMK, Toruń 2004, ss. 266

Człowiek konstruuje swój świat, tworząc hierarchie, konwencje i „bry-

ły” etyczne. Jednakże, co jakiś czas następuje okres buntu człowieka

wobec jego dzieła. Toteż po bogatym okresie nowożytności i oświecenia nastąpił czas postmodernizmu jako wyraz sprzeciwu wobec oświeceniowej rozumowości. To bunt przeciw zastanemu porządkowi, przeciwko istniejącym schematom moralnym i hierarchiom wartości. Postmodernizm to krzyk o wolność myślenia i samorealizacji. To odwrócenie się od dotychczasowych autorytetów i próba stanowienia innych. Postmoderniści negują ustanowione kodeksy aksjologiczne, by w ich miejsce stworzyć nowe. Mówiąc nietzscheańskim językiem, poststrukturalista „przewartościowuje wszystkie wartości”.

W każdą ludzką kulturę wpisane były od początku momenty anarchii i zamiany statusów, sztucznie wywołanego chaosu i bałaganu, kpiny ze świętości i odwrócenia wszystkich wartości. Momenty karnawału. Tak jak gdyby zbyt uregulowane życie domagało się co pewien czas deregulacji, jakby człowiek potrzebował uwolnienia się od brzemienia ładu zamykającego wariacje gry w życie w stały algorytm. (s. 46).

Ten okres buntu, zwany przez Michaiła Bachtina „kulturą śmiechu”, oddaje wolność tworzenia, unieważnia wszelkie zakazy, zawiesza dotychczasowe wartości i znaczenia. Otwiera nowe perspektywy. Stanowi „świeży powiew”. Porządkuje na nowo. Obala instytucjonalne prawdy. *Konceptualny bunt postmodernistów skierowany jest przeciwko zniewalającemu jednostkę sposobowi działania instytucji, przez które rozumie się wszelkie trwałe, kul-*

*turowo uregulowane formy stosunków międzyludzkich. Instytucje owe narzucają bowiem jednostkom wybory aksjone normatywne i w ten sposób ograniczają ich swobodę w podejmowaniu gier językowych, prowadzą faktycznie do śmierci indywidualnego podmiotu, do zaniku sfery zindywidualizowanych działań symboliczno-komunikacyjnych*¹.

Kultura śmiechu, filozofia karnawału, filozofia błazna to jedne z licznych określeń kultury postmodernistycznej. Jednakże należy pamiętać, iż filozof błazen to odważny indywidualista, który naraża się poprzez swoją „odwrotność” i przekorę na śmieszność. Jednakże, wyciąga on na światło dzienne wszelkie wady panującej konstrukcji normatywnej i kulturowej, by następnie rozbić skostniałe schematy, uchodzące dotąd za niewątpliwe i niewzruszone. Postmodernizm to okres twórczych czy też nietwórczych przemian, ale zawsze są to zmiany, które wzbogacają naszą kulturę, nadają jej nowy rytm, pokazują problemy z innych perspektyw, skłaniają do refleksji. Postmodernizm podejmuje bardzo ważne problemy, które nie znikną nawet, gdy zanegujemy kulturę poststrukturalizmu. Ponadto okres postmodernistycznego buntu nie jest de facto zagrożeniem, bowiem największym niebezpieczeństwem dla kultury jest stagnacja. *Niebezpieczne*

¹ A. Pałubicka, *Na marginesie tezy Jurgena Habermasa o niekonserwatywnym charakterze postmodernizmu* [w:] *Dyskursy rozumu: między przemocą i emancypacją*, L. Witkowski (red.), Toruń 1990, s. 198.

zdaje się zarówno zamknięcie kultury całkowicie w kleszczach powagi, jak i jej totalna karnawalizacja. Idzie raczej o to, aby utrzymywać ją w stanie twórczego napięcia (s. 55).

Postmodernizm to zespół teorii o charakterze filozoficzno-estetycznym towarzyszący nowej epoce w dziejach kultury europejskiej, zwanej ponowoczesnością, oraz stan świadomości ludzi, dominujący zespół przekonań powszechnie respektowanych w społeczeństwie objętych ponowoczesną transformacją (s. 32). Wszelka wiedza jest niemożliwa. Rzeczywistość to konstrukcja umysłu, a nie niezależny byt percypowany przez ludzki umysł. Różnorodność aksjologiczna. Wielość kultur. Różnorodność interpretacji. Relatywność rzeczywistości. To jedne z głównych haseł postmodernistycznych buntowników, którzy podważają fundamenty dotychczasowej nauki. Zakłócają obraz obiektywnej i niezależnej Prawdy, do której dążyli wielcy myśliciele już od starożytności. Poststrukturaliści uznają ją za nieosiągalną. Istnieje tyle prawd, ile interpretacji, tyle interpretacji, ile kultur i kontekstów.

O tych zagadnieniach traktuje jedna z najnowszych publikacji Andrzeja Szahaja pt. *Zniewalająca moc kultury*, która stanowi zbiór artykułów, szkiców, prac z zakresu filozofii kultury. Autor podejmuje temat kultury w różnych kontekstach, ale przede wszystkim stara się zobrazować działanie owej „zniewalającej mocy”.

A. Szahaj, za amerykańskim uczonym Stanleyem Fishem, twier-

dzi, iż każda nasza interpretacja jest uzależniona od środowiska, w jakim żyjemy. Kultura, w jakiej egzystujemy, określa nasz sposób myślenia, rozumienia, działania i interpretowania. Jesteśmy całkowicie od niej zależni. *Zniewalającej mocy kultury* nie możemy się oprzeć. Oznacza to, iż nie ma możliwości dokonania żadnej interpretacji niezależnie od wielu czynników, jakie tworzą kulturze, które autor nazywa, za S. Fishem, <wspólnotą interpretacyjną>. *Każda interpretacja jest ściśle uzależniona od instytucjonalnego otoczenia, narzędzi rozumienia, w jakie wyposaża nas nasza kultura (...) zestawu przesądzeń, których utrzymywanie charakteryzuje coś, co Fish nazywa <wspólnotą interpretacyjną>* (s. 170).

Wedle tej koncepcji naszym myśleniem, percepcją i wszelkim funkcjonowaniem rządzą konwencje, wcześniejsze ustalenia. A więc nie ma obiektywizmu, nie możemy zinterpretować tekstu obiektywnie, gdyż obiektywizm to odnalezienie niezależnego i zawsze takiego samego sensu. Nie znaczy to jednak, że teksty nie mają żadnych sensów, ale że w zależności od danej „wspólnoty interpretacyjnej” sensory te się zmieniają. Każdy jest prawdziwy dla danej kultury. Sensy są zrelatywizowane, zależne od warunków zewnętrznych. Będą one czytelne i jasne dla danej kultury. *Tekst jest warunkiem działania wspomnianych konwencji* (s. 171). Kontekst ma także

„zniewalającą moc”, gdyż my zawsze jesteśmy w jakiejś sytuacji.

Ów relatywizm i wieloznaczność nie świadczą jednak, iż jesteśmy pozbawieni pewności i możliwości poznania prawdy. Bynajmniej, nasza kultura i jej założenia umożliwiają nam takie odczytanie tekstu, które będzie z nią zgodne i pozwoli nam z całą pewnością uznać je za prawdziwe. *W świetle stanowiska Fisha trzeba by powiedzieć raczej, że każde odczytanie jest odczytaniem względnie trafnym i pełnym; każde odczytanie jest ewentualnie inne, trudno jednak powiedzieć, że jest nietrafne, albowiem skoro nastąpiło i zostało w jakiejś wspólnocie interpretacyjnej zaakceptowane, to jest dla niej odczytaniem właściwym.* (s. 174). Zatem nie ma obiektywnego istnienia, uprzedniego i niezależnego od interpretacji, ale także nie ma niezmiennych kryteriów, które mogłyby być stałymi wyznacznikami interpretacji. Panuje więc dowolność interpretacji. Każdy tekst może mieć wiele sensów. Liczba ta jest jednak ograniczona przez ilość kultur. Dowolność interpretacji jest ograniczona przez naszą kulturę i konwencje. Interpretacja jest zawsze „dzieckiem” owej kultury. To nie my władamy przekonaniem, ale one władają nami (s. 178). Nie ma „ucieczki” od <zniewalającej mocy kultury>, bo każda próba uświadomienia sobie i ewentualnego zanegowania któregoś z przekonań, składających się na jej kształt, musi odbywać się w ramach kultury (s. 180). Nie możemy się wyzbyć „kulturowej skóry”.

A. Szahaj zajmuje się także innym zagadnieniem związanym z kulturą postmodernizmu, mianowicie jej wieloletnim sporem z religią. Autor zawęży ów problem do kwestii poststrukturalizmu i chrześcijaństwa, gdyż jak sam wyjaśnia, procesy modernizacji i postmodernizacji miały miejsce w obszarze cywilizacji zachodniej, gdzie dominuje religia chrześcijańska. A. Szahaj próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy to „spięcie” między postmodernizmem a religią jest uzasadnione.

Spór między postmodernizmem a religią ma swoje korzenie już w nowoczesności, która opierając się na nowoczesnych technologiach, dała nadzieję na całkowite wyeliminowanie cierpienia z życia ludzkiego. *Specyficzna chrześcijańska teodycea cierpienia utraciła swoją wiarygodność*². Chociaż, dla ponowoczesności wiedza, iż nauka, postęp techniczny i ekonomiczny nie może pozbawić świata cierpienia, to truizmy, to jednak religia nie odzyskała swojej dawnej pozycji. Uświęcenie cierpienia jako drogi do Boga, pełni człowieczeństwa lub spełnienia indywidualnego losu (s. 180). to już archaizmy. Ponadto religia stała się zbiorem, o charakterze psychoterapeutycznym, z którego każdy może wybrać sobie to, co jest dla niego odpowiednie i wydaje mu się być uzasadnione.

² P. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, tłum. W. Kurdziel, Kraków: NOMOS, 1997, s. 172

Autor *Zniewalającej mocy kultury* przedstawia możliwości rozwiązania sporu między postmodernizmem a religią, a raczej jego złagodzenia. Mimo że w postępującym procesie laicyzacji wiary przekonania religijne utraciły rangę „bezpośrednich sankcji”, to jednak wciąż one funkcjonują i regulują życie społeczeństw jako *zdrowy rozsądek moralny społeczeństw współczesnych* (s. 37). Każdy z postmodernistów jest także moralistą, jak zauważa Szahaj: *mówią oni o sprawiedliwości (Lyotard), solidarności z tymi, którzy cierpią ból i upokorzenie (Rorty), odpowiedzialności za los innego i bezwarkowości zaangażowania etycznego (Bauman za Levinasem), wartości wolności (Rorty), wadze przyjaźni i gościnności (Derrida), wartości demokracji i tolerancji (Marquard)* (s. 43).

Inną „kością niezgody” jest także fakt, iż postmodernizm odrzuca możliwość osiągnięcia niezmiennej, wiecznej prawdy, wklajając się tym samym w konflikt z religią, ale ten problem także można częściowo rozwiązać, jak spostrzega Szahaj, gdy stwierdzimy, iż posiadaczem ostatecznej Prawdy jest Bóg, ludzie zaś jako byty niedoskonałe mogą jej jedynie pożądać i mieć nadzieję, że ją odnajdują (s. 40). Ponadto, *postmodernizm, akcentując konieczność nadawania sensu życiu ludzkiemu w wyniku świadomych zabiegów jednostek podejmowanych w warunkach wolności i pluralizmu, nie wyklucza wcale przekonań religijnych z puli przekonań mogących przyczynić się do owego usensownienia (...)* (s. 41).

Postmoderniści, którzy stoją na straży liberalnych zasad: *mów i pozwól mówić innym, czytaj i pozwól czytać innym, interpretuj i pozwól interpretować innym, wierz (lub nie) i pozwól wierzyć (lub nie) innym* (s. 41) nie mogą występować przeciwko religii, pozbawiając tym samym ludzi wierzących, dla których religia stanowi sens istnienia, owego poczucia sensowności ich egzystencji. Byłoby to niezgodne z ich programem i ideą tolerancji.

Warto też zwrócić uwagę na ostatnią część książki pt. „Kultura a polityka”, gdzie autor zamieścił wiele ciekawych komentarzy. A. Szahaj ostrzega przed izolacją polityki od kultury, moralności i świadomości ludzkiej. Polityka bowiem to konwersacja, debata, spór, relacja, zależność. Działania te mają ten sam cel i wspólne dobro. Polityka nie powinna być „wyzuta” z moralności, gdyż oderwana od moralności nie daje wskazówek, jak dobrze i sprawiedliwie żyć (s. 255). Polityka to spór o wartości i cele, zaś gdy spór ten milknie, zamiera także demokracja. A stąd to już blisko do technokracji, gdzie wyłącznie dominuje technika. Rządy technokratyczne są ogromnym zagrożeniem, gdyż *wiążą się głównie z czymś, co można by określić jako utratę wrażliwości na świat rzeczywistej polityki, na jej lokalny kontekst, zamknięcie sobie możliwości uczenia się pod wpływem doświadczenia, zastąpienie techniczną biegłością czegoś, co można by nazwać mądrością* (s. 248).

O „zbawiennym” wpływie „mądrości” na politykę i rządy pisał już Platon. W jego utopijnym, bo zbyt doskonałym państwie rządzić mieli filozofowie, którzy zagwarantowali by sprawiedliwość, pokój i rozwój. Wspominam o utopii Platona, gdyż rozważania A. Szahaja dotyczące polityki jako strażniczki moralności i wartości nie są adekwatne do obecnej rzeczywistości, aczkolwiek są to tezy prawdziwe i słuszne, choć nie zawsze realizowane.

Zniewalająca moc kultury to książka, która porusza bardzo wiele

zagadnień, poza wymienionymi, są analizowane kwestie takie, jak: kultura a poznanie, neopragmatyzm, pluralizm kulturowy i szereg innych. Mimo tylko szkicowego zarysowania kilku z nich problemy te są pokazane w bardzo ciekawej perspektywie. Książka jest wzbogacona licznymi cytatami i opiniami znanych myślicieli m.in. L. Kołakowskiego, J. Kmity, Z. Baumana, Ch. Peirce’a, R. Rorty, H. Putnama. Zamierzeniem autora było podkreślenie, jak ważna jest dziś refleksja na temat kultury i sądzę, iż cel ten został zrealizowany.

Elżbieta Żurawska

Liberalizm amerykański wobec problemu multikulturalizmu

Американский либерализм перед проблемой мультикультурализма

Andrzej Szahaj, *E PLURIBUS UNUM?*

Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności,

Kraków 2004, s. 195

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się książka Andrzeja Szahaja, która zdaje się odpowiadać na coraz większe zainteresowanie polskich czytelników amerykańską filozofią polityczną. W zamyśle autora praca ta miała być historią amerykańskiej filozofii politycznej po roku 1945. Pomysł ten nie doczekał się jednak realizacji, o czym pisze sam autor we wstępie, dodając ponadto, że *po macoszemu*

traktuje wszystkie te wątki poruszanej (...) problematyki, które wykraczają poza zakres filozofii polityki, np. wątek dyskursu postkolonializmu, czy też rozważania nad współczesną hybrydalnością kultury (s. 10). Upraszczając nieco charakterystykę tej pracy, można by stwierdzić, że traktuje ona jedynie o dwóch powiązanych ze sobą zjawiskach, tj. problematyce wielokulturowości i politycznej poprawności, na-